Nr. 2. Nowy Targ, dnia 11 stycznia 1914 r. Rok II.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dol.

Numer pojedynczy 10 hal.

Lud polski na Orawie.

I. Redaktor nasej gazetki mie pytoł, abyk mu napisoł na Nowy Rok kilka rządków o nos, o polskim ludzie na Orawie. Doś jo sie boł tego pisanio. O polskim ludzie na Orawie? Co mom o nim napisać? — myślołek sobie: Znać, znom go od Herducki do Buwiny-Podśkło. Zwędrowołek Orawe i tu i tam, zaźrołek i do chat, w ktorych bracio Polocy bywajom. Widziołek ich i przy modlitwie i robocie i przy śpiewaniu i przy płacu, w kościele, przy książce i w karcmie przy decyku. A jo to juz taki: zawse miarkuję, jako sie ta nasa polskość objawuje doma, w kościele, w karcmie, na kiermasie, na weselu itd. Przyseł roz do nos jeden polski pon skądsik z Warszawy, taki pański wandrowny (jako ludzie o nim gwarzyli). Okropnie się ucieszył w nasym dómie. Tatuś po polsku gwarzół, mamusia tez, a my, dzieci, tez po polsku. Bo jakoz ta bees inacej gwarzół, kie niewies. Doś na tem, ze ten pon sie bardzo radowoł temu, ze na Węgrach między Polokami moze być. Rano my pośli do kościoła na inse świętom. Jo poseł na chór ku panu rektorowi śpiewać, a Polok z Warszawy siadnół do ławki w kościele. U nos w Jabłonce rektor gro i śpiewo ślicnie. Tak było i wtedy. Ale nas Warsawiok bez całom msom świętom był jakisik bardzo niespokojny. To na chór pozierol, to głową kręcił, cosik sie mu niewidziało. Po msy świętej nas Polok zgniewany wycieloł z kościoła i woło do mnie: „Co to był za śpiew?“ „A coz, nie ładnie my śpiewali?“ — pytom sie go. „Ładnie, ładnie, ale nie po polsku, nie tak, jako mówicie“.

Ehe, to tez! Przetoś ty tom głowom tak kręcił — myślołek se. A dobrze robił! Bo u nos to dziwne, przedziwne stosunki. Lud polski, gwara polsko, ubiory polskie, budownictwo polskie, syćko polskie, jacy w kościele musi ksiądz mieć po słowacku kozanie, słowackie pieśnicki sie musą śpiewać przy organie, jako kieby ten Pon Bóg po polsku nie rozumioł. Między sobą po polsku gwarzy kozdy (bo inacej niewie), rano, wiecór, przed i po jedzeniu po cichu modlą sie po polsku, ale przydą do kościoła i tu juz nie usłysys „Ojce nas“, ino „Otce nas“. Jako sie to mogło stać, niewiem. Mnie mamusia po polsku ucyła modlić sie, ale terajse matki tego juz nie robią. Modlące ksiązki? U starych ta jesce dojrzys polską, ale u młodych — trudno! Niech by tu przyseł człowiek obcy, ktoryby z nikim nie ozprawioł, jacy w kościele ksiązki poobzieroł, modlenie, kazanie i śpiew usłysoł, bedzie o tem notęzej przekonany, ze był między Słowiokami. Dy, prowda, Pon Bóg nos ta i tak usłysy, zrozumie i słowacki „Ojce nas“, ale cy to pieknie tak swój język do kąta spychać? Cy nom Pon przeto doł polskom gwa-re, aby my jacy niom klęli, wadzili sie, obmowiali, same grzechy pochali, a na chwałe Boską ani słówka nie wiedzieli powiedzieć po nasemu? A to z wyjątkiem 2—3 wsi wsędy tak. Straśnie ta nasa polskość upadła. Teroz nos ta nasa Gazetka podholańsko budzi, ale przed rokiem nie było tu zodnych polskich nowin, ani kalendorza, ani ksiązki do cytanio. Zmieni się to pomału, zmieni i w tym kościele. Bedemy sie i modlić i śpiewać po polsku, ale musimy być cierpliwi... Ale sukojmy kaindziej tej nasej polskości. Kie człowiek pogwarzy z nasym ludem o gospodarstwie, serce zaroz zacnie bić od radości. Bo w tym kierunku nie nojdzie ani jednego obcego słowa, syćko polskie i to cysto polskie. Ka sie do zywota nasego ludu nikt nie za-

miesoł, tam nas lud swojej polskości nie zepsuł. Z domu rodzinnego, z pola, z łęgów, lasów polskie słowo jesce nie uciekło, a przy warzeniu i jedzeniu, przy kopaniu i koseniu, przy wozeniu i młóceniu — słowem tam, gdzie lud swoją robotę robi, tam nie usłysys innego słowa, jacy polskie. A to dowód jasny nasego polskiego pochodzenio, a nie tych kilka słów słowackich, które do nos księzo, naucyciele i urzędnicy przylepili. Tak, przylepili, a my to odlepimy, zebymy nie byli połotani, kie łat nie potrzeba. Ci Słowiocy, ktorzy nos tak nie chcą uznać za Poloków, niech przydą na kilka dni między nos do roboty, do gazdostwa, a odrazu nos uznają. Lud polski i na Orawie (i na Spiżu i w Trencynie) jacy z gospodarstwa zyje. To mo, co sobie rękami wyrobi. Bywo na górach — blisko nieba — a dobrej, urodzajnej ziemie mało mo. Owies a jęcmień urośnie wsędy, ale zyto juz nie, a pszenica prawie nikany. Nolepso ziem jesce na Jabłónce, w tej wsi nasi Polocy nobogatsi. Kapustę, rzepę (ziemniaki), słóme, owies na całą okolice sprzedawają. Nobiedniejso dziedzina moze, Herducka, gdzie i ten owies bardzo kiepski urośnie, a lud hufami idzie na roboty, aby mógł wyzyć. Płóne urody i w Suchejgórze, w Piekielniku, gdzie we wielkich borach nic nie rośnie, okrem jafernika. Mozno z tego wnosić, ze lud musi bardzo skromnie zyć. Wiera tak! Nima piniędzy na figle. Kapusta, mlicko, rzepa, kluska, groch, bób i kwaki (karpiele), to syćkie jodła nasego ludu. Lepsego jacy na święta liźnie. A przecie i z tego jest zupełnie zadowolony. A jak usmazys spyrecki do tej klusecki, potrzes masłem ten owsiany, alebo jęcmienny chleb, to więcej nie trza. A ku temu kie dos robotnikowi kase! Jeden tak powiedzioł: „Kieby jo królem był, joby jacy kase jod". Nimo nas lud zodnej pretensye, a co mo, z tego kazdemu z radością do. Niech ta jacy zabłądzi jaki turysta do nasych ludzi na noc, dostanie porządnom wiecerzom: jajeśnice, chleba z masłem i w gornecku dobrego mleka. Dadzą nasi bardzo chętnie. Ale sie ich juz pocynają i figle chytać. Ameryka psuje nas lud. Przychodzi z tego nowego światu duzo piniędzy, ale niewiasty tez duzo mijają z nich na rózne likiery i lepse jodła. Okropnie radzi chodzą nasi ludzie na kiermasy do Jabłónki i do Cornego Dunajca. A lecyktory nimo zodnej potrzeby. „Dzie jedziecie?" — pytom sie jednego furmana. — „Do Dunajca na kiermas". — „A cóz idziecie kupować?" — „Kołomoż" — była odpowiedź. Za tydzień ten som chłop przyseł do Jabłonki na kiermas. Jo go poznoł, poseł ku niemu i pytom sie go: „Cóz idziecie dziś kupować?" — „Je tę kołomoż, bo wtedy w Dunajcu nie była łacno". (Nie powiem, skąd był, bo by mi dali Lipnicanie!...) Na kołomoż chodził, a dziesięć razy więcej minął, niżli ta kołomoż wortała. Te kiermasy psują nas lud. Karcmy nabite cały dzień, zwady, bitki na dziennym porządku bywają w casie kiermasów. *Ksiądz.*

Próba z odmianami zboża w Sieniawie.

Jak wiadomo, Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych przeznacza co roku pewną ilość doborowego nasienia zbóż dla członków Kółek po zniżonej cenie, na tak zwane „pola doświadczalne". Tym sposobem Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych prowadza dobre odmiany zbóż pomiędzy małych gospodarzy, którzy często dopiero po naocznem przekonaniu się o dobroci nowych odmian, usuwają swoje wyradzające się nasiona, a wprowadzają nowe odmiany.

Na wiosnę 1913 r. otrzymało 2 członków Kółka rolniczego w Sieniawie na pola doświadczalne 50 kg owsa w dwóch odmianach (po 25 kg) i 50 kg jęczmienia. Zasiali oni otrzymane nasienie według wskazówek Zarządu Tow. i z radością spoglądali na nie, gdy wyrosły — zwłaszcza jedna odmiana owsa (owies żółty) i jęczmień — jakby żyto wysokie, a pięknie stojące, podczas gdy nasze stare zboża powaliły się pod wpływem ciągłych deszczów. A teraz zapytacie, gospodarze, jakie też plony wydały wspomniane odmiany zboża? Po wymłóceniu i zważeniu otrzymano:

Z 25 kg owsa wysianego (żółty owies) 200 kg ziarna i 500 kg słomy.

Z 25 kg owsa wysianego (biały owies) tylko 98 kg ziarna i 200 kg słomy.

Z 50 kg jęczmienia wysianego — 400 kg ziarna i 400 kg słomy.

A więc, jak widać z powyższego zestawienia, owies (żółty) i jęczmień wydały nadspodziewane urodzaje. To też na wiosnę sprowadzi tutejsze Kółko znaczniejszą ilość pomienionych gatunków zboża na zasiew.

Przeprowadzanie podobnych doświadczeń najlepiej wykaże, która odmiana zboża nadaje się na grunta podhalańskie. Dlatego też kółkowcy powinni — zwłaszcza tu, na Podhalu, gdzie pod tym względem spotyka się zastój — jak najwięcej przeprowadzać prób z różnemi odmianami zboża, a niedługo rozpowszechniłyby się nowe odmiany, któreby mogły wydawać już przy dzisiejszej, niedostatecznej uprawie gleby, znaczniejsze korzyści — zanim stanie szkoła rolnicza w Nowym Targu, która z pewnością w niedługim czasie znacznie podniesie gospodarkę rolną na Podhalu.

Nadaremnie sililibyśmy się wymieniać zasługi Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych względem ludu, bo aż nadto dobrze są one znane całemu społeczeństwu. Gdy sięgniemy myślą wstecz i rozglądniemy się po wsiach, kiedy jeszcze chłopi chodzili samopas, bez wszelkiej organizacyi i zdani byli na łaskę niepowołanych czynników, na wsi rządzących — żydów — a zarazem przedstawimy sobie dzisiejsze położenie chłopa, skupiającego się w jedynej jego organizacyi, która go uświadamia i prowadzi powoli do

zamożności przez wskazywanie mu racyonalnej gospodarki i oddawanie mu handlu w jego bezpośrednie ręce, to dopiero oceni się należycie zasługi Towarzystwa Kółek rol

Członkowie Kółka roln. w Sieniawie, świadomi zasług Zarządu główn. Towarzystwa Kółek roln., położonych względem ludu wiejskiego, składają tą drogą Szanownemu Zarządowi główn. Towarzystwa Kółek roln. wyrazy serdecznego podziękowania za pracę w ich sprawie i za przysłane im powyżej opisane dobre odmiany zboża.

Michał Węglarczyk sekretarz. *Franciszek Boroń* przewodniczący.

Nowe lato.

Nowe lato Chrystusowe
Zawitało w nasze progi.
Hej! otwórzmy drzwi od chaty,
Światło niesie gość nasz drogi!

Światło niesie onej gwiazdy,
Betleemskiej gwiazdy oto,
Co nad ludźmi dobrej woli
Zajaśniała jutrznią złotą.

Światło niesie pod tę strzechę,
Gdzie bywało smutno, ciemno,
Niesie sercom tym pociechę,
Co płakały nadaremno...

— O zawitaj, roku nowy!
Ty z Bożego idziesz wieca,
Powiedzże nam, przemów słowy,
Jaka będzie dola kmieca?

Co tam o nas uradzają
W onej rajskiej Bożej Radzie?
O nas matkach, o dzieciskach,
O tej ziemi, o gromadzie?

Czy się też tam przechyliła
Ona szala naszej biedy?
Czy się znaczy dobra dola?
I skąd przyjdzie nam i kiedy?

Czy daleko od nas jeszcze
Miłościwe ono lato,
Gdy zaświeci jasne słonko
Nad tą ziemią, nad tą chatą?

. . . .

Równo, równo trzyma w niebie
Złote szale ręka Boża!
Ni dla pana, ni dla chłopa,
Tylko wszystkim wschodzi zorza.

Ile światła w twojej duszy,
Tyle słonka świecić będzie;
Tyle ziarna kłosy dadzą,
Ile potu na twej grzędzie. —

Dobra dola tym się znaczy,
Co miłują ziemię-matkę,

Wesele w Jabłonce na Orawie.

(Ciąg dalszy).

IV.

Dzień wesela.

Doś wcas rano młody pon ze swoimi druzbami, druzckami i rodziną idą do młoduchy. Drogą śpiewają:

Pónoś ty Janicku
Kónia zahuzdowoł,
Kieś ty u Kulika
Dziewcę wyfiglowoł.
Ponoś ty Maryśko
Na lodzie urosła,
Jacy Jano przyseł,
Zaroześ zoń posła.
Ponoś ty Maryśko
Maliny jodała,
Kieś sie Janickowi
Wiernie spodobała.

Z takiem śpiewaniem zojdą do „młoduchy“. Przed dźwierzami staną i znowu śpiewają:

Niek ze tyz tu bedzie
Pon Bóg pochwolony,
Coby nas młody pon
Nie był zahańbiony.

Z domu młodej pani wyjdzie nopierwi druzcka, ktoro niesie piórko na taniorku młodemu panowi za kapelus. Ale młody pon tego piórka nie weźnie, bo go nie przyniesła młodo pani. Z izby zaś poślą druzckę, coby się o tem przekonali, cy pon pozno swoją. Młody pon ani od tej nie przyjmie. Teroz juz wyniesie młodo pani — jesce we wionek nie ubrano — i od niej przyjmie, przypnie na kapelus, a lud śpiewo:

Teroz se Janicku,
Teroz se pomyślij,
Kie ci na taniorku
Piórecko wynieśli.
Piórecko ci dała,
Wiyrsek mu złómała,

Co miłują ludzi braci,
Słodką zgodę, czystą chatkę.

A nie będzie szła jej droga
Ani z wschodu, ni z zachodu,
Jeno z wiary w lepsze jutro,
Jeno z pracy dla narodu.

Miłościwe lato Boże
Idzie ku nam, idzie oto...
A kto serce w niebo wznosi,
Ujrzy jego ścieżkę złotą.

Marya Konopnicka.

Szkoła na Podhalu.

Podnoszono już nieraz i na Zjazdach Podhalańskich i na posiedzeniach Podhalańskiego Komitetu Wykonawczego, aby na Podhalu budowano szkoły więcej stylowe, dostosowane i do otoczenia i do kierunku naszego budownictwa podhalańskiego. Bo te szkoły, jakie się budują teraz, prócz kilku, rażą wprost swym wyglądem, swą bezbarwnością duchową i banalnością. Chodzi zaś o to, aby w interesie kultury polskiej utrzymać na każdem polu to, co przeszłość zdatnego i pięknego wytworzyła. Budownictwo podhalańskie słynie w Polsce. Juścić — budownictwo to drewniane, ale czas pomyśleć nad tem, jakby je rozwinąć w kamieniu i cegle. Podhale jest u progu swego odrodzenia. Przez swój odrębny wyraz i ton starej, ludowej kultury, zasługuje ono na to, aby je ratować przed zachwaszczaniem obcymi stylami i szablonami. Jednem z pól, na którem możnaby wiele zdziałać to budowa szkół ludowych u nas. Ma się budować u nas w niedługim czasie kilkanaście szkół ludowych — najwyższy więc czas, aby je budować po naszemu, ładnie i pożytecznie. Rada szkolna krajowa, która pod tym względem również poszukuje nowych dróg, niewątpliwie zwróci uwagę na Podhale i plan nasz rozpatrzy życzliwie.

Komitet wykonawczy III Zjazdu Podhalan wraz z redakcyą „Gazety Podhalańskiej“ zastanawiał się nad tą sprawą i uprosił inżyniera Andrzeja Galicę, aby plan takiej góralskiej szkoły wypracował i Komitetowi przedłożył. I oto plan ten w ogólnych zarysach przedstawiamy dziś naszym Czytelnikom. Dość rzucić na ten budyneczek okiem, aby odczuć, że to przecie nasze — że tu będzie i ładnie i wygodnie tak panu nauczycielowi, jak i naszym dzieciom. A to wszystko obrachowane tak, aby budowa nie kosztowała więcej, jak dotąd stawiane w ramach przepisów szkoły.

Budynek ten można rozszerzać poziomo lub pionowo. Można stawiać w miarę kosztów i potrzeby jednę, dwie lub trzy klasy, lub w kurytarzu wstawić schody i budować piętro. Zawsze jednak sale szkolne będą wszystkie zwrócone w stronę słoneczną i budynek na swym wyglądzie nie ucierpi.

Widzimy dalej możliwie praktyczny rozkład mieszkania kierownika, oddzielonego zupełnie od szkoły właściwej, prócz wejścia do kancelaryi, wyłącznie dla samego kierownika przeznaczonej.

Sale szkolne opala się z kurytarza, w którym znajdują się wieszadła na ubrania uczniów.

Mozes dobrze wiedzieć,
Ze cie okłamała.

Piórecko ci dała,
Na piórecku snurki,
Mozes dobrze wiedzieć,
Ze to od Marulki.

Młody pon za pióro daje na taliorek 5—10 kor. Towarzysia młodego pana śpiewają:

Przywitojcie-ze nos, nowotno rodzina,
Dejcie nom gorzołki, dejcie-ze nom wina.
Dy my tez tu przyśli samućko druzyna,
Cy nos tu przyjmiecie, nowotno rodzina?
Dy my tez tu przyśli sami borowianie,
Cy nos tu przyjmiecie gęstodomowianie?

Rodzina młodej pani zojmie do izby ludzi młodego pana i posadzi ich za stół. Młodo pani idzie sie zbierać do kościoła, a ci przy stole jedzą, piją i śpiewają:

Nie tego nom dejcie, co sie w piecu piece,
Ba nom tego dejcie, co z baryłki ciece.

Na to dómowi:

Pijcie se, jedzcie se pani zastolnicy,
Ta nasa Marysia siedzi na stolicy.

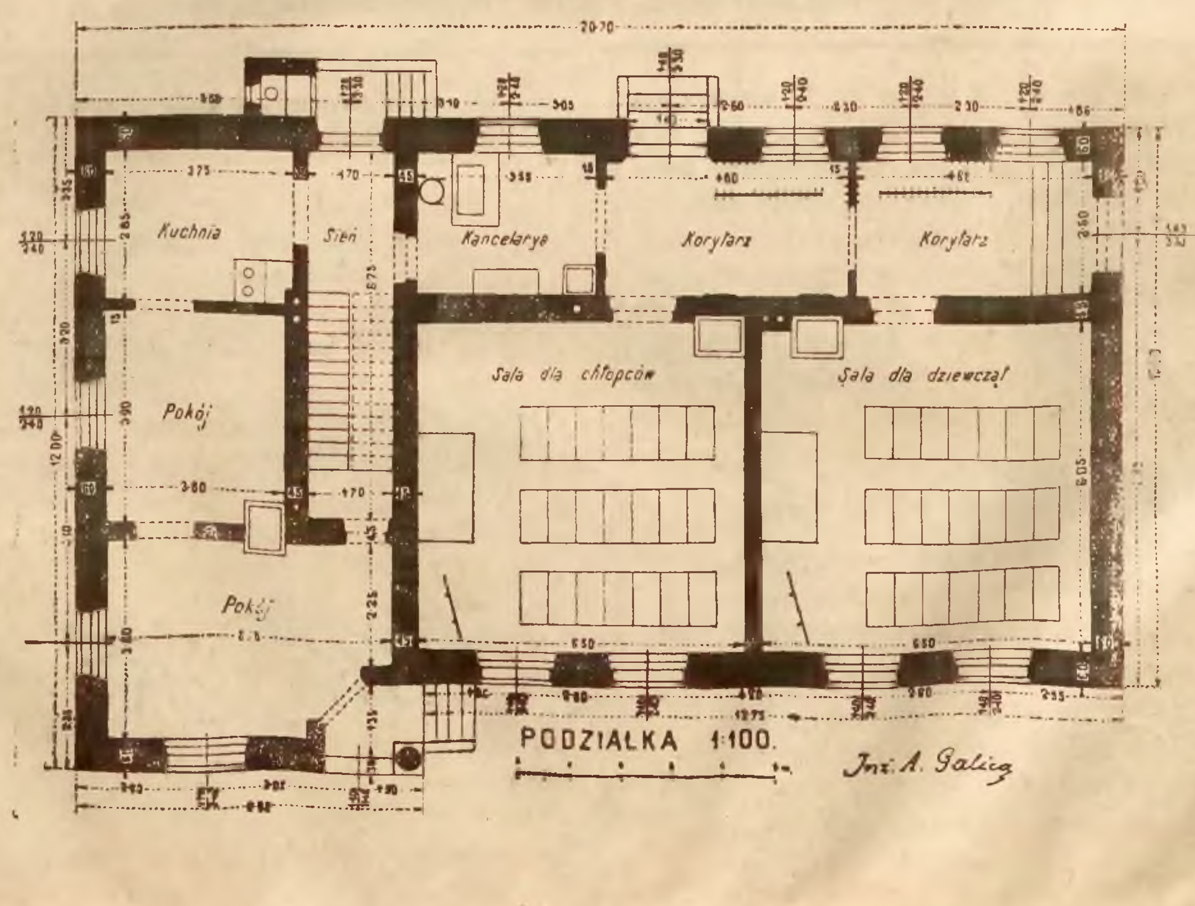
Kie młodo pani gotowo z ubiorem, druzbowie pojmią ją za ręce i zawiedą do tej izby, gdzie sie goscą. Jej tatuś i mamusia siadną na jedną ławę, a oboje młodzi klękną przed nimi, aby dostali błogosławieństwo. Przy rodzicach stanie jeden ze starostów, a w mianie młodych odpytuje od rodziców dziewki nastepująco: „Prze Bóg, prze miełу Bóg, prze pięć krwawych ran Pana Jezusowych, prze siedmi bolesno Panienke Maryo, prze syćkich świętych, prosym wos wy tatusiu, a wy mamusiu, odpuście mi“. Młodzi całują ręce ojców To sie powtorzo do trzeciego razu, a podcas tego ojcowie mają ręce na głowach „młodych“ połozone.

Kie sie odpytowanie skóńcy, druzbowie pójmią bardzo płacącą młoduchę do pola. Weselnicy postaną

WIDOK.



PRZEKRÓJ POZIOMY.



Po myśli życzeń, wyrażonych w przepisach budowlanych Rady szkolnej kraj., zaznaczone są osobne kurytarze i wyjścia dla chłopców i dziewcząt.

Wszystko to zaś utrzymane jest i w naszym charakterze i w ramach wymagań Rady szkolnej krajowej. Jeżeli teraz rozejrzymy się po istniejących na Podhalu szkołach i przeciwstawimy im tę, zaprojektowaną przez Podhalanina inż. A. Galicę — to odrazu poznamy, która jest i praktyczniejsza i ładniejsza. Sale i mieszkanie wygodne, wygląd zewnętrzny pociągający i miły, koszt budowy taki, jak i dotychczasowy. Ano... trzeba nam teraz pomyśleć nad wprowadzeniem planu inż. Galicy w życie. Mamy nadzieję, że Rada szkolna krajowa usiłowania nasze weźmie za swoje.

Kapela gazdowska w Szaflarach.

Szaflary, w styczniu 1914.

Zasmakowawszy raz w pisaniu, postanowiłem znowu Wam napisać coś o Szaflarach, ku pożytkowi innych gmin, a na chwałę naszej gminy, a szczególniej młodych parobczaków. Opiszę Wam historyę powstania kapeli gazdowskiej u nas.

Z końcem roku 1911 zwróciła się pewna grupa parobczaków do tutejszego kierownika szkoły p. Palczewskiego Tadeusza z prośbą o dopomożenie im w założeniu kapeli. Nauczyciel ten, przy poręczeniu dwóch gospodarzy, pożyczył w tutejszej kasie Raiffeisena na swe imię 400 K, urządził przedstawienie „Jasełek" na dochód kapeli i zawiązał kapelę, złożoną z 16-tu członków. Udzielania nauki podjął się Jędrzej Panek, gospodarz z Rogoźnika, który też w bardzo krótkim czasie wyuczył parobczaków grać kilkanaście pieśni i kilka marszów.

Kapitał na zapłacenie gospodarza Panka za udzielanie nauki gry, otrzymali za granie w kościele w czasie uroczystych świąt od ks. kanonika Maurycego Rotermunda, za granie przez cały maj na wieży kościelnej, gospodarzom z okazyi imienin, z subwencyi p. Jerzego Uznańskiego w kwocie 100 K i gminy Zaskale w kwocie 30 K.

Subwencyę obiecała także gmina nasza przy zawiązaniu się kapeli, ale dotąd jej nie uchwaliła.

W r. 1912 dochodów mieli	1269	K	94 h
a rozchodu	1233	„	79 „
pozostało na rok 1913	36	K	15 h
W r. 1913 dochód wynosił	506	K	85 h
a rozchód	502	„	70 „
pozostaje na rok 1914	4	K	15 h

Dług w kasie Raiffeisena na książeczce Nr. 656 wynosi po spłaceniu 330·88 K jeszcze kwotę 100 Koron. Majątkiem kapeli zarządza bezinteresownie pan Palczewski Tadeusz.

Z krótkiego tego sprawozdania można się przekonać, jak wiele zdziałać może dobra wola i chęć w podniesieniu wsi. Wszak muzyka uszlachetnia młodzież, uczy posłuszeństwa i zgodności, podnosi ją na duchu i wyrabia zaufanie do własnych sił, a służy wiele

---

koło niej dokoła, ktore koło potem druzbowie trzy razy obejdą, a po piersy roz sują zboze, drugi roz kropią święconą wodą, a trzeci roz idą z chlebem. Baby i dziewki do podołków chytają ten owies; baby zaniesą potem młoduse, co nachytały, a jak tego duzo, to duzo dzieci bedzie w nowej rodzinie; dziewki zaś porachują ziarna zboza, a jak mają do pory, to się wydają. Po tej ceremonii idą do kościoła. Drógą młodziez bez przestanku śpiewo, jako jej przydzie na myśl, ale tyk tu śpiewek nigdy nie brakuje:

Skoda cie Janicku, skoda cie na stokroć,
Ze ci się nimogło lepse dziewce dostać.

Skoda cie Janicku, skoda ciebie bedzie,
Kie ci młodo baba ozkazować bedzie.

Myśloleś Janicku i twoja mamieka,
Ize za cie pódzie z Kubina panicka.

Za ciebie nie pódzie z Kubina panicka,
Bo cie sie zahańbi hudobno dziewecka.

Miałajeś Maryśko, miałajeś na Harku,
Ze po ciebie przydzie panek z Lozembarku.

Druzecki, druzecki, biercie chustecki,
Ucierojcie młodej pani spłakane ocki.

Jo jej ucierom, a ona płace,
Skróś ciebie, mój najmilsy,
Swój wionek trace.

W kościele na msy bedom pieknie grać
I pieknie śpiewać,
A my młodzi zasmuceni
Bedemy ślub brać...

(C. d. n.) *Jabłoncon.*

razy w uświetnieniu niejednej uroczystości. Odciąga młodzież od karczmy i włóczęgi nocnej, rozbijania się po drogach, napastowania ludzi spokojnych. Z początku wiele razy słyszało się: „kapelant się upił“, „kapelant jest zanadto hardy“. Dziś młodzież ta przepędza wieczory spokojnie i cicho na wspólnej nauce pod kierownictwem jednego z nich, Józefa Polaka.

Nieraz słyszeć można z ust okolicznych gospodarzy słowa zazdrości, że u nich niemą takiej kapeli i nieraz zapraszają ją na swe uroczystości, celem ich uświetnienia. Dziś instrumenty są prawie własnością kapeli, z funduszów kapeli wzięli udział członkowie w uroczystym obchodzie ku czci ks. Józefa Poniatowskiego w Krakowie i przy tej sposobności zwiedzili Kraków i jego pamiątki. Gmina na tę wycieczkę udzieliła subwencyi w wysokości 5 K!

Niebawem znowu Wam co napiszę o życiu społecznem w naszej wiosce. *T.*

LISTY.

Zakopane, w styczniu 1914 r.

Z radością należy podnieść fakt, że w czasach ostatnich „Związek Górali“ ze swym prezesem p. Pawlicą na czele rozwija coraz większą działalność kulturalną. Podczas Świąt Bożego Narodzenia urządził Związek wspólny opłatek, który pozostawił członkom najmilsze wspomnienia. W dzień Nowego Roku wystąpił „Związek Górali“ z przedstawieniem, które wypadło pod każdym względem zadowalająco. Grano mianowicie „Betleem Polskie“ L. Rydla. Wreszcie w Święto Trzech Króli urządził „Związek“ tradycyjny już bal góralski w sali hotelu „Morskie Oko“. Na balu bawiono się ochoczo, jak zwykle na zabawach, przez „Związek“ urządzanych. Tak z przedstawienia teatralnego, jak i z balu, dochód przeznaczono na budowę domu ludowego w Zakopanem i na wydawnictwo „Gazety Podhalańskiej“.

Podnieść wreszcie należy, że „Związek Górali“ był zniewolony wystąpić w ostatnich dniach w pewnej drażliwej sprawie. Mianowicie Akademicki Związek Sportowy urządził zawody narciarskie na Kalatówkach. Brali w nich udział przedstawiciele różnych towarzystw, zarząd A. Zw. Sportowego odmówił tylko udziału członkom sekcyi narciarskiej „Związku Górali“. Co więcej, gdy górale pojawili się z nartami na Kalatówkach, usłyszeli ostre zdanie, że dla nich niema tam miejsca. Rozmaicie można sobie tłómaczyć takie postępowanie niektórych młodych akademików, to jedno pewne, że godziwem ono nie jest. Zarząd A. Zw. Sp. niewątpliwie sprawę wyjaśni i położy kres rozgoryczeniu, wywołanemu wśród górali. „Związek Górali“ zażądał właśnie w tej sprawie wyjaśnień i zadośćuczynienia. *X.*

Szaflary, w styczniu 1914.

W dniu 1 stycznia 1914 mieliśmy u siebie odczyt o 63 roku z obrazami świetlnymi, poprzedzony krótkim wstępem i odczytaniem listu biskupa ks. Władysława Bandurskiego do „Drużyn Podhalańskich“ przez ks. kanonika Maurycego Rottermunda.

P. Prelegent w barwnych, a rzewnych słowach przedstawił nam dzieje powstania w 1863 roku. Po odczycie rozdano między słuchających obrazki, poświęcone przez ks. biskupa Bandurskiego i broszury, jak: „Zakładaj sady“, „Nie procesuj się“, „Z prześladowań kościoła“, „O ubezpieczeniu od ognia“, „Jak dojść do pieniędzy“, „Jak się traci czas i pieniądze“, „Co to są suchoty“, „Nasi obrońcy“, „Porządek a zdrowie“ i t. d.

Sala była przepełniona i słuchacze po skończonym odczycie rozchodzili się do domów podniesieni na duchu i ze słowami uznania dla p. prelegenta, Fryderyka Plattnera.

Należy tylko podziękować tak p. Fryderykowi Plattnerowi, jakoteż prezydyum „Związku drużyn podhalańskich“ za zajęcie się tym odczytem.

Dzięki niestrudzonym staraniom i pracy p. Palczewskiego Tadeusza i p. Anieli Mroszczakównej w dniu 26 grudnia 1913 r. odegrała młodzież tutejszej szkoły „Jasełka“ układu ks. Kazimierza Jarego, proboszcza w Maniowach. Szczególnie ładne i bogate były stroje i dekoracye, wymalowane bezinteresownie przez brata tutejszego kierownika szkoły. „Jasełka“ ogólnie się podobały i należy zachęcić młodzież do brania w nich udziału, a starszych do przybywania na nie tłumnie, albowiem niski wstęp nie powinien nikogo odstraszać. *T.*

Mszana Górna, w styczniu 1914 r.

Z początkiem zeszłego roku donosiła „Gazeta Podhalańska“ o reorganizacyi naszego Kółka rolniczego, w którego skład weszło kilkunastu gazdów zacnych i uczciwych, dbających szczerze o dobro ogółu. Schodziliśmy się na zgromadzenia miesięczne, to na pogadanki niedzielne, na które z wykładami przybywał niestrudzony ks. Jan Dec, katecheta tutejszy. Oprócz nauk w kościele i szkołach, ks. Dec szerzył oświatę wśród chłopów, w Kółkach rolniczych, a rezultat tej nauki jest wielki, bo gospodarze poznali się więcej na racyonalnem uprawianiu ziemi i jakości nawozów sztucznych i już je sobie sami sprowadzali. Chociaż Kółko nasze jest jeszcze bardzo małe i słabe, sprowadziliśmy sobie i tak 1 wagon żużli, z których my bardzo skorzystali, bo koniczyny były na nich piękne i bujne.

Gdy założono Składnicę w Mszanie Dolnej, jeden z członków Kółka, mianowicie sekretarz, założył sklepik, z którego pobieramy towary. Wyszliśmy z przekonania, że sami możemy sobie dać rady w handlu

i przemyśle, nie musimy się posługiwać ludnością innej narodowości. Dzisiaj dzielimy się z Wami, kochani Czytelnicy, wrażeniami ze wspaniałej uroczystości poświęcenia tego sklepiku przez ks. Jana Decą. W poświęceniu brało udział wiele inteligencyi z Mszany Dolnej, gospodarzy, gospodyń ze wsi, bo wszyscy chcieli widzieć otwarcie tego jednego jedynego sklepiku katolickiego, boć żydowskich mamy we wsi już kilka.

Wielkie wrażenie zrobiła na ludności przemowa p. Leona Grzegorzaka, lustratora Kółek roln. Omówił on historyę handlu w dawnej Polsce i czasach obecnych, kiedy to 96% handlu jest w rękach żydowskich, podniósł dalej, jak przez to lud nasz jest wyzyskiwany i wprowadzany w stan ogólnej biedy i nędzy i zalecał gospodarzom, aby usilnie popierali swój handel i przemysł krajowy. Następnie przemawiała p. radczyni Ptasiowa. Zachęcała ona gazdów i gospodynie do popierania swoich, stawiając im za przykład gospodarzy tyrolskich, wśród których niema nikogo obcego, lecz sami handel mają w swych rękach i przez to mają się lepiej, chociaż ziemia ich jest o wiele podlejsza od naszej. Nadmieniamy również, że teraz p. Grzegorzak już trzy razy był u nas na zgromadzeniu i dokłada wszelkich sił, ażeby w wiosce naszej zapanowała większa oświata i dobrobyt.

Lecz mimo tych zachęt do dobrego jest w naszej gminie wiele zacofania, ciemnoty i niezaradności trzeba jeszcze wiele czasu, nim się to wszystko zmieni. Ot, w grudniu z. r. wybuchł pożar u gazdy, który był blisko rzeki, wody było dość, ale nie było czem należycie bronić, bo niema straży ogniowej, lub przynajmniej sikawki, którąby w niebezpieczeństwie dała wielkie usługi, więc spaliło się wszystko: dom i stodoła. Żywimy jednak nadzieję, że jeżeli ks. katecheta Dec i p. Grzegorzak dalej będą pracowali wśród nas, to wszystko się zmieni i z biednych, z ludnością jeszcze w wielkiej części ciemną i nieokrzesaną, powstaną wioski, pełne ludzi uczciwych i światłych i cieszących się dobrobytem. *Czytelnik.*

Podwilk (na Orawie) w styczniu 1914.

Prawie teroz bedzie rok, co została u nos załozono spółka gazdowsko, ale dotykcos sie jakosik tak odwłócyło, co my nic nie pocynali. Chybiało to i owo, jak to zwycajnie z początku — syćko pomału idzie. Nareście teroz, na święta, zapocyno się prowdziwe zycie spółkowe. Załozył nom przew. ks. probosc, Jan Schelling, sklep gazdowski, a w święto św. Scepana zaś było urocyste zebranie spółkowe. Na zebranie była powołano i skolno dziatwa z matkami, którą tu cekała miło niespodzianka: postawiony był dla niej podłaźnik, ozdobiony bogato cukierkami i rozmaitemi ciepciugami, przysłanemi na tę sposobność przez górnio-węgierskie wysłanictwo ministerskie, które wspomaga i doziera takie spółki gazdowskie.

Zebranie otworzył przew. ks. probosc, jako prezes spółki, tłómacąc nom znacenie spółkowego zycia i wygody, jakie nom to moze przynieść, kiedy sie bedziemy nawzajem krzepić, wspierać i społecnie, w porozumieniu gazdować. (Ono by to ta jeno nie źle było, kieby jacy Bóg scęścił tej nasej robocie).

Po ukończeniu mowy wyśpiewały dzieci z p. organistą kilka piosnecek godnich. Bardzo pięknyk i bardzo pięknie, j e n o z e p o s ł o w i a c k u. Potem rozdawano między niemi cukrowe ozdoby z podłaźnika — a ze to i baby rade widzom, co dobre, więc i im sie dostało po cukierku. Były tez rade — radość dzieci zaś bieda by było opisać, tak sie okropnie ciesyły.

I tak my sie syćka spółecnie uciesyli na zapoczątku nasej prace spółecnej, jakiej uciechy zycemy i winsujemy na tym Nowym Roku syćkim miłym spółcytelnikom nasej „Gazety Podhalańskiej“.

Gazdowie z Podwilka.

Piekielnik, (na Orawie) w styczniu 1914

Juz rok mineło, jako cytomy nasom ukochanom „Gazete Podhalańskom“, ze sytkik strón pisajom do niej, jacy od nos jescek nic nie cytała. Napisem jo pore rządków, moze ta kto sie porwie za mnom, co piekniej bee pisoł i lepiej o nasym Piekielniku. Choć nos ta pieklorzami, Polokami przezywali do tyk cos, my se ta z tego nic nie robimy, ba na opak, teroz sie ciesymy, ze juz wiemy, ze my Polocy. A jesce kie słysymy, ze sie Węgrzy starajom lepiej o nos; dy teroz w lecie była tu jakosik pani, co sie o nos dopytowała, nase sprzęta kupowała do węgierskiego muzeumu.

My tu z wielkom chęciom cytomy „Gazete Podholańskom“, bo wiemy hnet, ka sie co stanie, a te opowiadania o Hondrasie, jako chodzoł do Krakowa, o Spyreckowi, o Dukotowi, to bardzo duzo śmiechu narobiely. Starzy, ale nowięcej my, dziewki i małe dzieci, cytomy te opowiadania; zrazu nom to sło jakosik trudnawo, a teroz jak woda. Poniektorzy to juz od downa wiedzom cytać po polsku, polskie ksiązki nosom do kościoła. U nos sie po nasemu nosom, parobcy w biołyk portkak, ze syrokim bielasym snurkiem, w serdokak, w podholańskik z kostkami kapelusak chodzom do kościoła, a my dziewki sie cołkiem po podholańsku odziewomy, serdok zakopiański, długi warkoc, a korole na syji to nowiękso ozdoba dziewki.

My na samej granicy bywomy, powiadajom, ze na końcu świata, a cy na pośród, to juz nie pamiętom dobrze, jacy to wiem, ze ku nom słowacyzna jesce nie przysła tak, jak w granicnyk wsiak. Do Dunajca chodzimy na kiermas, lebo do Jabłonki, tam po polsku a tu po nasemu gwarzymy, dy to systko jedno. A w kościele mało ta słysno po słowacku, syćko po nasemu idzie i teroz na gody juz tak gielcy, kie se zacnemy: „Anioł pasterzom mówił“, „Bóg sie ro-

dzi“, „A woora z wiecora“, „Nowy rok biezy“, i jesce więcej innyk. Te pieśnie od małego do starego kazdy wie, my dziewki inacy nie śpiewomy, nolepij sie ta to robi, cego nos nasi przodkowie naucyli.

Juzek wom sytko napisała, co u nos, chyba zabocyłak pedzieć ze pół dziedziny w Ameryce, tam biedzom jako mogom, teroz sie zaś duzo juz wraco, cemu sie my dziewki radujemy, nobardziej parobkom.

Upisałak ta, cok ta wiedziała, a bardzo by mie ciesyło, kieby jesce ktoro dziewka lebo parobek ktory coś napisoł do nasej ukochanej „Gazety Podholańskiej“.

Cylka.

Przegląd polityczny.

(Rusini i Prusacy. — Moskale. — Kierownik ministerstwa galicyjskiego. — Reforma wyborcza do Sejmu. — Enver bej. — Z Bałkanów. — Z Ameryki).

Donosiliśmy o tem, że Rusini porozumiewali się z Prusakami w tym celu, aby działać wspólnie przeciw Polakom. W pierwszym rzędzie chodziło tu o parcelowanie majątków polskich we wschodniej Galicyi między chłopów ruskich, oraz o zastąpienie robotników polskich w Prusach Rusinami. Hakatyści pruscy podjudzali Rusinów przeciw nam, a Rusini w swej głupocie politycznej, podsycanej nienawiścią, szli na lep hakatystycznych pomysłów. Dokumenty o tej sprawie mówią dużo, a już się ich ani Prusacy, ani Rusini nie wypierają. Bo trudno się wyprzeć, skoro wszystko jest spisane czarne na białem. Prusacy powiadają, że zaskarżą redaktora Krysiaka, który te dokumenty ogłosił — o ich kradzież. Ale redaktor Krysiak tych dokumentów nie ukradł, bo one dalej są w Ostmarkvereinie. A że miał spryt, zdołał je sfotografować i odpisać — to Prusacy mogą być o to źli tylko na siebie. Jakże pilnowali swych zbrodniczych tajemnic? Mają im być za co wdzięczni i Rusini...

Jak Prusacy jawnie i skrycie, tak samo Moskale ciągle pracują przeciw polskości. Napróżno. Gdzie lud jest przebudzony, gdzie lud rozumie swoją rolę w dziejach, tam ani piekielne siły rady nie dadzą. A lud polski w Królestwie Polskiem, dzięki współpracy z nim inteligencyi polskiej, budzi się i coraz świadomiej staje przeciw zakusom rosyjskim. Moskale, gdzie tylko mogą, tępią Polaków. Oto np. na kolei warszawsko-wiedeńskiej oddalili z nowym rokiem z urzędów i zajmowanych stanowisk służbowych 155 Polaków. Poprostu wyrzucili ich na bruk. A w ostatnich tygodniach ponowiły się znowu aresztowania i kary za tajne nauczanie dzieci w języku polskim. Przy Nowym Roku wytrwania życzyć musimy braciom naszym w tej ciężkiej doli.

W miejsce min. Długosza mamy kierownika ministerstwa galicyjskiego. Jest nim szef sekcyi dr Zdzisław Morawski, długoletni urzędnik. Ministerstwo skarbu dotąd nie zostało obsadzone przez Polaka. Mówią, że ministrem skarbu będzie dr Leo, albo namiestnik Korytowski — naturalnie po załatwieniu galicyjskiej reformy wyborczej. Z tą reformą zaś jest ciągle płono. Z okazyi pogrzebu śp. ministra Zaleskiego, zjechali się i posłowie i ministrowie do Lwowa i tam znów radzili nad tą reformą. Pośredniczył nawet w naradach arcybiskup ruski ks. hr. Szeptycki. Ale Rusini oświadczyli, że dopóki nie dostaną odpowiadającej ich sile ilości członków Wydziału krajowego, dotąd niema co i radzić o reformie wyborczej. Skończyły się więc i te narady na niczem.

Z Konstantynopola, stolicy Turcyi, nadeszła wiadomość, że tureckim ministrem wojny został mianowany pułkownik Enver bej. Ten Enver bej, nowy minister wojny, w wieku lat około 30, uchodzi za bohatera narodowego Turków. Brał on, jak wiadomo, wybitny udział w rewolucyi Młodoturków, odznaczył się zaszczytnie w wojnie z Włochami i nadał nadspodziewanie korzystny zwrot dla Turcyi w drugiej wojnie z Bułgaryą i zdobył Adryanopol. Przeciwnicy zarzucają mu udział w obaleniu i zamordowaniu Nazima paszy. Wiadomość o zamianowaniu Enver beja ministrem wojny wywołała wielkie niezadowolenie u mocarstw trójporozumienia, zwłaszcza we Francyi i w Rosyi.

W Serbii i Bułgaryi panują obecnie przesilenia ministeryalne, mające jeszcze swe źródła w ostatniej wojnie.

Jak donoszą z Ameryki, w Meksyku rozszalała się na dobre wojna. W jednej bitwie zginęło po 2000 ludzi po obu stronach, tj. po stronie wojsk rządowych i powstańców. Stany Zjednoczone pomagają powstańcom.

POLECAMY NASZYM RODZINOM
KOLIŃSKĄ CYKORYĘ
FABRYKA W SĄDOWEJ WISZNI.
1—52

„Gazeta Podhalańska“ kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie tylko 1 kor. Do Królestwa Polskiego i Rosyi 3 ruble rocznie. Do Księstwa Poznańskiego i Niemiec 5 marek rocznie. Do Ameryki 2 dolary rocznie.

Czas odnowić przedpłatę!

KRONIKA.

Szpital powszechny w Nowym Targu został otworzony dnia 1 stycznia 1914 r. Odebranie szpitala przez Wydział kraj. nastąpiło w dniach 29 i 30 grudnia 1913 r. Z ramienia Wydziału kraj. byli obecni pp. członek Wy-

działu kraj. i poseł dr Szymon Bernadzikowski, inspektor szpitali krajowych dr E. Müller, inż. Rydzewski oraz lustrator szpitali p. Androchowicz. Imieniem powiatu oddawał szpital marszałek dr A. Chramiec, imieniem komitetu szpitalnego, jego prezes, poseł dr Jan Bednarski.

Od 1 stycznia zgłaszają się chorzy coraz liczniej, odbyło się już nawet kilka operacyi. Jako pierwszym chorym zgłosił się pewien 5 letni cygan ze Spiża. Jak wiadomo, dyrektorem naszego szpitala jest znany chirurg dr Gawlik, do którego ludność góralska odnosi się z wielkiem zaufaniem, znając go z czasów, gdy był w Zakopanem.

Wspólny opłatek. Dnia 3 stycznia 1914 r. odbył się wspólny opłatek członków Teatru i chóru ludowego w Nowym Targu, w sali Strażnicy miejskiej. Zebranych było na uroczystości około 100 osób, przeważnie młodzieży obojga płci. Uroczystość otworzył wstępnem przemówieniem, pełnem wzniosłych myśli, ks. katecheta Rosiewicz, który łamiąc się opłatkiem, złożył najserdeczniejsze życzenia pomyślności i rozwoju młodemu towarzystwu, w ręce przewodniczącego p. Gwiżdża. Przy skromnym posiłku wygłoszono szereg serdecznych przemówień, przeplatanych kolędami i pieśniami narodowemi, śpiewanemi przez doskonale zestrojony chór, pod kierownictwem p. Apostoła. Gry i zabawy towarzyskie zakończyły tę piękną uroczystość.

Wiadomości dyecezyalne. W dyecezyi tarnowskiej przeniesieni wikarzy: ks. Jan Głąb z Pilzna do Tymbarku, ks. Stefan Bombicki z Tymbarku do Dobrej.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego, Wincentego Ledóchowskiego z Krościenka do Nowego Targu. Sędzia pow. Ludwik Gołąb w Nowym Targu został mianowany zastępcą prokuratora w Wadowicach.

Teatr świetlny „Tatry". Istniejący od roku w Nowym Targu teatr świetlny „Tatry" uzyskał sobie już powszechne uznanie i cieszy się coraz większem powodzeniem. Na zakończenie starego roku dał nasz teatrzyk bardzo urozmaicone przedstawienie wobec przepełnionej publicznością sali. Jak wiadomo, dochód z przedstawień idzie na Bursę gimnazyalną w Nowym Targu.

Pożar. W nocy z piątku na sobotę dnia 3 stycznia wybuchł o g. 1½ pożar na strychu kamienicy dwupiętrowej Blumenstocka przy ul. Ludzimierskiej w Nowym Targu. Pożar wywołał popłoch w całem mieście i naraził na znaczne straty mieszkańców tej kamienicy. Dzięki sprawności straży pożarnej nowotarskiej pod komendą naczelnika p. Dworskiego, oraz dzięki akcyi ratunkowej, podjętej także przez ludność — pożar, mimo silnego wiatru stłumiono.

Tańce góralskie w Paryżu. W stolicy Francyi, w Paryżu, odbędzie się dnia 20 stycznia koncert muzyczny p. Eugenii Galewskiej. P. Galewska odegra między innemi taneczne melodye góralskie, zebrane i na fortepian ułożone przez znanego artystę, Gustawa Gwozdeckiego. Mieliśmy sposobność słyszeć te melodye w układzie p. Gwozdeckiego i trzeba przyznać, że duch góralski żyje w nich w całej pełni. Należy się też wdzięczność p. Gwozdeckiemu za serdeczne i umiejętne zajęcie się naszą muzyką góralską.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Szczawnicy niżnej donoszą nam: W tych dniach zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie wskutek wybuchu dynamitu, poszarpało rękę i poraniło twarz gospodarzowi Jędrzejowi Węglarowi.

Pożar w Nowej Białej. Z Nowej Białej (Ujbela) na Spiżu donoszą nam: W nocy z 6 na 7 stycznia wybuchł tu pożar, którego pastwą padły dwa domy wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, 15 owiec, 2 cielęta i 500 koron gotówki. Straże pożarne z okolicznych wsi ogień stłumiły.

Proces o agitacyę rosyjską na Węgrzech. W ciągu procesu o agitacyę rosyjską na Węgrzech zeznawał jeden z przywódców Pałkaninew i przyznał się do podburzania. Porzucił on wyznanie grecko katolickie. Przyznaje, że otrzymywał od Worubczuka i Kabaliuka pisma podburzające; wiedział, że na Węgrzech jest duchowny prawosławny, który się ukrywa. Przeszedłszy na prawosławie rozpowszechnił kilka książek.

Z ważniejszych zeznań wspomnieć należy o Pirczaku, który przyznaje, że dostarczał włościanom odpowiednich dokumentów, potrzebnych do przejścia na prawosławie. W dalszym ciągu procesu w Marmaros Sziget oskarżona Hlusmaniuk zeznała, że Kabaliuk chciał ją namówić, aby wstąpiła do klasztoru rosyjskiego i obiecywał jej ładne suknie i dobry wikt, ale ona nie mogła się zdecydować na życie klasztorne, a także inne dziewczęta jej odradzały. Kabaliuk opowiadał jej, że dawniej wszyscy Rusini byli prawosławni, a tylko księża unici nawrócili ich na unię. Oskarżona była jakiś czas w klasztorze w Jerozolimie, następnie w Kijowie.

Odczytano następnie listy, pisane przez osk. Pirczaka i do niego i różne książki, jakie on rozdawał. W pewnej książce powiedziane jest, że prześladowanie prawdziwych chrześcijan w Austryi zwróciło uwagę Rosyi i Anglii.

Następnie odczytano list, w którym autor zapytuje „nauczyciela prawa" Kondrę we Lwowie, jak się ma rzecz z księżmi, a w szczególności z nawróconymi (?).

Przewodniczący pyta Pirczaka, Jak się zapoznał z Kondrą, Pirczak odpowiada, że był korespondentem pewnej gazety, a zapoznał się z Kondrą w więzieniu we Lwowie, gdy Kondra był podejrzany o zdradę stanu, a oskarżony równocześnie był w śledztwie o szpiegostwo.

Proces o szpiegostwo. Przed ławą przysięgłych krajowego Sądu karnego w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw 22-letniemu Adolfowi Tiefenbrunnerowi z Wieliczki, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. Tiefenbrunner bronił się, iż chciał tylko „wyłudzić" od

ochrany rosyjskiej pieniądze, a w zamian przesłał jej jedynie listę członków „Strzelca" w Wieliczce. Na szereg poważnych zarzutów, stwierdzających jego winę, odpowiadał naiwnie, że „sobie" ich nie „przypomina". Tłumaczenie oskarżonego osłabił w wysokim stopniu przewodniczący sądu, przytaczając fakta, dowodzące, że oskarżony był istotnie wojskowym i politycznym szpiegiem. Po przesłuchaniu oskarżonego i paru świadków zarządził przewodniczący pauzę, poczem zabrał głos na tajnej rozprawie kapitan Rybak. Po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał oskarżonego na 2 lata ciężkiego więzienia z wliczeniem 7 miesięcznego aresztu śledczego.

Echo sprawy Beilisa. Z Paryża donoszą, iż baron Alfred Rotschild, żyd z Paryża, wysłał do znanego z procesu o mord rytualny żyda Beilisa list, w którym go wzywa, aby się przeniósł do „Erec Izrael" (do ziemi świętej), gdyż taki wielki męczennik żydostwa tylko tam powinien osiąść i zostać na stałe. Ten milioner paryski obiecuje Beilisowi, że mu kupi w Palestynie kawał ziemi i pobuduje dom wraz z wszystkiemi potrzebnemi zabudowaniami, jako też zakupi dla niego inwentarz żywy i martwy. Niewiadomo jeszcze, czy Beilis propozycyę tę przyjmie, gdyż nęci go także niezła oferta do Stanów Zjednoczonych, gdzie miano zebrać dla niego 100.000 dolarów.

Emigracya żydów. Statystyka emigracyjna stwierdza, że do Ameryki przybywa obecnie coraz więcej emigrantów-żydów z Królestwa Polskiego i Galicyi. We wrześniu przybyło do Stanów Zjednoczonych 17 500 żydów. Przewidują, że liczba emigrantów-żydów za rok 1913 dojdzie do 200.000.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wszech nauk lekarskich

Dr August Loria

praktykuje od 15 października do 1 marca
w Zakopanem — Hotel Centralny, Krupówki.
Od 1 maja do 1 października 86. 13—13
w Marienbadzie, dom „Gutenberg". Waldbrunnstrasse.

PAMIĄTKA JUBILEUSZOWA KAZIMIERZA TETMAJERA,

książeczka, wydana staraniem Komitetu Wykonawczego I. Zjazdu Podhalan. Jest do nabycia w Administracyi „Gazety Podhalańskiej" po cenie 30 hal. Z przesyłką 35 hal. 15. 28—

Dobry grunt

z lasem, z łąkami i budynkami jest do sprzedania w Podwilku (na Orawie) na którym można wychować 6-ro bydła i konia. Sprzedaje go HERMAN STIGLITZ w Podwilku. 1—3

Jakób Korczak w Nowym Targu

złoci wszelkie ołtarze kościelne, figury, krzyże na nagrobki i t. p. Odczyszcza stare ołtarze, że wyglądają, jak nowo złocone. Maluje kościoły, kaplice, pokoje oraz wykonuje wszelkie lakiernictwo. Ceny przystępne. 3—10

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON Nr. 3. 5 v. z arej estr. z gr. pręką. TELEFON Nr. 3

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI", UL. KRUPÓWKI
TRZY FILIE: ULICA KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI i KRUPÓWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY. POLECA: FABRYKA WODY SODOWEJ.

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterye, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki, ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

HURTOWNE SKŁADY WIN.
GŁÓWNA REPREZENTACYA BROWARU W OKOCIMIE I TENCZYNKU.
108.

Sprzedaż gruntu!

Adolf Lustig ze Starego Sącza ma do sprzedania realność w Rogożniku obok stacyi kolejowej i fabryki wapna. Gruntu jest 15 morgów z kawałkiem lasu, oraz z domem murowanym i zabudowaniami. 2—2

Bliższa wiadomość u Józefa MENDLERA w Nowym Targu lub na miejscu w Rogożniku.

Znakomita herbata Z WIEŻĄ

WSZĘDZIE W KRAJU DO NABYCIA

SZARSKI i SYN W KRAKOWIE.

ROK ZAŁOŻENIA 1853.

102. 3—20

W TOPORZYSKU

4 klm. od stacyi kol. Jordanów i kościoła na obszarze dworskim jest do sprzedania około 140 morgów gruntu i łąk. Do gruntu można dokupić dowolną ilość lasu szpilkowego. Materyał budowlany na miejscu. Nowonabywcy dostają tymczasowe pomieszczenie w budynkach dworskich.

Cena za 1 morg 600—1200 kor. zależnie od położenia — las od 400—1000 kor. Bliższych wyjaśnień udzieli JÓZEF CHORĄŻY, kasyer Spółki w Sidzinie p. loco lub Zarząd Dóbr w Toporzysku p. Jordanów. **113** 2—10

Co my za jedni?

Książeczka o stosunkach narodowościowych na Spiżu i Orawie jest do nabycia w Administracyi »Gazety Podhalańskiej«. Cena za egzemplarz 20 hal. z przesyłką 25 hal. **27.** 37—

Przy zamówieniach prosimy powoływać się na ogłoszenia „Gazety Podhalańskiej".

Bibułki cygaretowe „Pobudka" i „Derwid" Bełdowskiego

są bardzo chwalone przez palaczy, bo posiadają dym chłodny i łagodny i nie wywołują przekrwienia krtani. — Niestety — jest jeszcze wielu, którzy kupują i przepłacają liche bibułki obce i tak zwane paryskie (w Wiedniu wyrabiane) zapominając, że to jest ze szkodą i ujmą dla naszego przemysłu. — Nie wysyłajmy lekkomyślnie naszych pieniędzy w obce kraje, bo ich nie mamy za dużo, a nadto utrudniamy i opóźniamy rozwój naszego przemysłu. — W jednym słowem, idźcie do trafiki kupić książeczkę **„Pobudki Bełdowskiego"** za 4 hal. celem przekonania się o dobroci tejże. — Zamiast t. zw. paryskich, żądajcie bibułek cygaret. **„Derwid Bełdowskiego"**, bo są wyborne.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH 112.

Mra W. BEŁDOWSKIEGO W KRAKOWIE.

Przy zakupnie bibułek, proszę dobrze uważać, czy jest nazwa **„Pobudka"** i moje nazwisko **„Bełdowski"**

W sklepach Kółek rolniczych, w trafikach, u kramarzy na jarmarkach domagajcie się, by Wam sprzedawano tylko

„Kalendarz Podhalański"

NA ROK 1914.

82

Cena egzemplarza 70 halerzy! Przy większych zamówieniach w Administracyi „Gazety Podhalańskiej" (Nowy Targ dom „Sokoła") znaczny opust!

Drukarnia I. Borka w Nowym Targu.